Plump rozczarowany faktem, ze taco rozprysło się na fioletowo-zielone kawałki pociągnął nosem i ruszył w stronę wózka sklepowego pozostawionego przez Poszedłemz. Tam natomiast zorientował się, że nie był to wózek, a całkiem duża, pomalowana cegła. Warto zaznaczyć, że to była ta sama cegła, którą uprzednio usiłował skonsumować Bibo. Była mocno nadgryziona, toteż Plump postanowił usiąść na niej i dokładnie zbadać, czy przypadkiem nie była taco. Jak pomyślał tak i zrobił, wskutek czego na jego dresowych spodniach pojawiła się plama sosu z taco. Podziękował za to bogom i, omamiony przez aromat taco i durianów które wcześniej Rajan przyniósł z innego wymiaru zaczął pożerać cegłę. Jednakże w tym samym czasie Bibo słuchał wielkiego Poszedłemz, który skrupulatnie recytował Forgotten Lore został oczarowany tekstem tego wspaniałego wiersza. Andrzej ukłonił się i poszedł szukać wyjścia, by powrócić do Wędrówki W Poszukiwaniu Kwasu, ale zaraz przy prowizorycznych drzwiach zatrzymał go Rajan. Młodszy z mężczyzn zobaczył dziki blask w oczach Poszedłemz i uznał, że nie puści go samego w drodzę bez nałożenia odpowiednio wysokiego cła na jego zbroję za przekroczenie owych drzwi. Andrzej odmówił zapłaty i byłby stratował Rajana, gdyby nie Plump, który porzuciwszy jedzenie cegły poszedł zobaczyć co działo się podczas jego nieobecności. W tym samym momencie Bibo, uznał że jednak nie jest najlepszym tancerzem makareny postanowił, że czas nauczyć się tańca towarzyskiego. Pobierając pierwszą lekcję od pobliskiego kawałka blachy wpadł na Plumpa, rzucając go pod nogi Andrzeja. Jednakże Andrzej wpadł w zachwyt widząc dzikie ruchy Bibo i postanowił zostać jego partnerem w zabójczej sambie. Tańczył sambę tak długo, że dostał duszności i musiał przysiąść na obgryzionej przez Bibo i Plumpa cegle. Lecz cegła widząc, że przez ten cały czas była obdarzona zbyt małą ilością atencji wstała zrzucając ze swojego grzbietu Poszedłemz i udała się w stronę dilera całkiem niedrogich bokobrodów podśpiewując cicho '*if you love me let me goooOOOOOoooo*'. Andrzej, który nadal miał duszności i leżał na ziemi doznał refleksji i stwierdził, że chciałby zatańczyć z cegłą. Chwilę później dostrzegł, iż fakt, że dolegają mu duszności, może wykorzystać w celu dokonania długo wyczekiwanego *suicide*. Toteż zamiast zatańczyć z cegłą, wyrwał jedną z nich ze ściany i rzucił w dilera bokobrodów, wykorzystując resztki sił i padając trupem pod nogami Bibo i Plumpa. Dokładnie w tym momencie Rajan przypomniał sobie, że gdy był w innym wymiarze to inni nie zawracali

mu głowy i udał się ponownie na wygnanie z czasu i przestrzeni. Reszta nie zauważyła jego zniknięcia, ponieważ Plump zemdlał, przerażony śmiercią Andrzeja, a Bibo dostał spazmów i wił się po podłodze. Szalone ruchy Bibo zaczęły przypominać starożytny taniec majów co sprowadziło wieczny deszcz na krainę Kapsztadu. Owy deszcz niestety zamienił się w radioaktywne opady, co tylko pogorszyło ich sytuację, ale przynajmniej roztopiło kilka zagubionych ghuli z ulicy. Rozkładające się szczotki ghuli w zapachu zaczęły przypominać zapach durianów co sprowadziło Rajana z powrotem na ziemię. Powrót owego spowodował tak duże zawirowania w czasoprzestrzeni, że Andrzej ożył. Poszedłemz wstał na równe nogi i przypomniał sobie wszystkie wspomnienia ze swojego poprzedniego wcielenia. To było powodem nagłego ataku depresji i PTSD, dzięki którym Andrzej zwinął się w kącie na podłodze i płakał. Nawet nie zauważył gdy jego ciało zaczęło się wyginać w kształt niedużego piecyka na węgiel. Bibo tymczasem podniósł się psychicznie ze śmierci Poszedłemz i za cel życiowy obrał sobie spróbowanie jak smakuje blacha falista. Jednakże, dostał dejavu czego skutkiem było przypomnianie sobie bardzo śmiesznego śmiesznego żartu o blaszkach falistych, który kiedyś miał okazję zobaczyć na jutjubie. Dzięki temu dziwnemu zjawisku jakie zaszło w jego mózgu dostał ataku śmiechu i nie mógł podnieść się

z ziemi po raz drugi tego dnia. Lecz szybko sobie przypomniał, że jest emo i nie wypada mi się za bardzo śmiać, po czym wstał i poszedł szukać bardzo mocno czarnego ajlajnera. Ajlajnera nie było, ale za to znalazł grudkę węgla, której szybko użył jako zamiennika powyższego. Niestety, ku jego zdziwieniu grudka węgla okazała się za duża żeby pomalować nią powieki więc wsadził ją sobie do ucha i udawał, że to jest bardzo nowoczesny zestaw bezprzewodowych słuchawek na blutuf. Niestety bezprzewodowy zestaw słuchawek na blutuf szybko został zdemaskowany, ponieważ Andrzej bardzo potrzebował czarnych cieni do oczu. W tym celu zebrał całą drużynę i postanowił zorganizować ***WIELKĄ WYPRAWĘ PO AJLAJNER***.